Nr 172. Kraków, Poniedziałek 15 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Walki w Łodzi.

Z poważnej strony otrzymujemy z Królestwa Polskiego pod datą 13 b. m. następującą korespondencyę:

Krwawe, zgrozą przejmujące walki bratobójcze, toczące się wśród robotników w Łodzi, wywołują uczucie zgrozy w całej Polsce. Nic też dziwnego, że wobec krwawiącego serce obrazu ze wszystkich stron pada pytanie: kto jest tych walk propagatorem, kto tutaj ponosi winę?

Dołożę starań, aby w ocenie tej rzezi robotniczej stanąć na czysto przedmiotowem stanowisku, nie kierując się sympatyami, ani uprzedzeniami dla żadnego stronnictwa.

Więc przedewszystkiem rzut oka wstecz, na niedaleką przeszłość. Strajki robotnicze, masowe i częściowe, organizowane przez partye socyalistyczne, nie osiągały głównego swego celu, którym, w ostatecznym rezultacie, miało być wywołanie i utrzymanie rewolucyi. Zresztą, aby się nie spierać, powiem, że celu tego dopięły w pewnej tylko części. Dla tego już przed rokiem z pewnych, rozważniejszych sfer socyalistycznych padło hasło: dosyć strajków!

Od tej chwili zaczął się rozłam w partyach socyalistycznych. Wyłoniły się z nich frakcye radykalne, terorystyczne, o lokalnym charakterze, nie uznające naczelnego kierownictwa partyj, i te to frakcye organizowały na własną rękę strajki, utrzymywały partyzantkę bojową i wykonywały napady na stacye kolejowe, poczty, monopole itp. Stąd poszło, że gdy urzędowe kierownictwa partyj socyalistycznych zastrzegały się w pewnych wypadkach przeciw swojemu udziałowi w napadach, pozostawiając i nadając im przez tosamo charakter bandycki, to potem pojawiały się wskazówki, że były one przecież organizowane przez bojowe partye socyalistyczno-rewolucyjne.

Po prostu kierownikom partyj socyalistycznych wypadły cugle z rąk. Nie zdołali oni opanować ruchu dezorganizacyjnego, jaki wytworzył się z czasem na tle przewlekłych, nieustających strajków w wielkich miastach fabrycznych. Oprócz nowych frakcyj terorystycznych, nieobliczalnych w swojem działaniu, a pragnących choćby za cenę najokropniejszej nędzy robotniczej, utrzymać ferment rewolucyjny, któryby każdej chwili doprowadzić można do wybuchu, — potworzyły się w ogromnej masie grupy bandyckie, działające już wyłącznie dla zysku, dla obłowienia się groszem ofiar mordowanych.

Podczas jednak, gdy w Warszawie stosunki robotnicze układać się zaczęły, przybrały one zapalny charakter w Łodzi skutkiem tego, że terorystycznym frakcyom przyszedł w pomoc lokaut fabrykantów. Była to woda na młyn owych zapaleńców rewolucyjnych, którzy na żaden sposób nie chcieli i nie chcą zrezygnować z nadziei żywiołowego wybuchu rewolucyjnego. Lokaut związku fabrykantów wzmocnił po prostu w Łodzi stanowisko nieprzejednanych frakcyj rewolucyjnych.

Okropna, rozpaczliwa wprost nędza robotników, padających z głodu po ulicach miasta, a równocześnie nacisk opinii publicznej na związek fabrykantów, sprawiły, że fabrykanci zdecydowali się otwierać swoje zakłady pod umówionemi warunkami. Robotnicy zaczęli wpisywać się do roboty, którą też rzeczywiście rozpoczęli. To sprzeciwiało się zamiarom frakcyj rewolucyjnych, których bojówka napadła na wracających z pracy robotników i w pierwszem starciu kilkudziesięciu z nich położyła trupem.

Od tej chwili zaczęły się „walki bratobójcze“ na wielką skalę. Przeciw terorystom zorganizowali narodowi demokraci bojówkę własną. Na powód do starcia nie trzeba było długo czekać. Stąd powstrzymanie dopiero co rozpoczętej pracy po fabrykach i mordowania się wzajemne robotników po ulicach miasta, napady na sklepy chrześcijańsko-narodowe i t. p. Łódź stała się obozowiskiem wojennem. Były dni, w których nikt nie ważył się wychodzić na ulicę, aby nie paść od zabłąkanej kuli robotniczej lub karabinowej żołnierza.

A rząd? On stał na boku i z zadowoleniem przyglądał się, jak te żywioły rewolucyjne, które przeciw niemu skierować się miały, pochłaniały i pożerały się nawzajem. W interesie rządu nie leżało przeszkadzać, aby rewolucya robotnicza dogorywała na rozpalonem przez siebie ognisku. Dopiero gdy pożoga zagrażała wojsku, policyi lub władzom, występowały ostatnie z nich w obronie własnej, ale nie w obronie jednej lub drugiej strony z pośród robotników.

Kto tutaj więcej winien? Czy Pepeesy, czy Esdeki, czy frakcyoniści, czy endecy, czy fabrykanci, czy rząd wreszcie? Odpowiadam: jedni z nich winni więcej, drudzy mniej, ale wina rozkłada się w pewnych dawkach na te wszystkie czynniki. Winny obie główne partye socyalistyczne, że przeciągnęły strunę strajków. Widziały przecież, że strajków zaniechano w Rosyi; poco więc było podtrzymywać je w Królestwie? Winni zagorzali fanatycy z frakcyj, posługujący się wynędzniałemi masami robotników do utopijnych już dzisiaj celów rewolucyi. Ta cała polityka strajkowo-rewolucyjna, rozpoczęta przez partye socyalistyczne, kontynuowana przez ich nieodpowiedzialne frakcye terorystyczne, święci dziś smutne, a niestety dla całego kraju i społeczeństwa, bolesne nad wyraz, fiasco.

Winni narodowi demokraci o tyle, że na zabójstwa odpowiedzieli zabójstwami, winien lokaut fabrykantów, siedzących spokojnie w Berlinie, których nasze interesa ekonomiczne ani ziębią, ani grzeją — winien zdradziecki, perfidny rząd rosyjski, zacierający ręce na widok mordujących się ludzi, zamiast wkroczyć między roznamiętnionych partyzantów.

Stoimy na gruzach ludzkich egzystencyj. Spokój powraca powoli do Łodzi. Czyż zapaśnicy nie mogli wcześniej ochłonąć z zaciekłości krwiożerczej?

Dzienniki warszawskie donoszą z Łodzi pod d. 13 b. m.:

Lokaut zakończony! Kilkanaście tysięcy ludzi na wiadomość tę odetchnęło swobodniej. Od drugiej połowy grudnia roku zeszłego zmora ta trapiła kraj cały, szczególniej zaś brzemieniem swym przygniatając kilkanaście tysięcy robotników i ich rodzin, którzy odrazu pozbawieni zostali środków utrzymania. Nareszcie stosunki powoli powracać zaczynają do normalnego stanu.

Dziś, na gmachach fabryk lokautowych: Scheiblera, Steinerta, Heinzla i Kunitzera, Grohmana i Biedermana, wywieszone zostało zawiadomienie, że wobec tego, iż robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli warunki, postawione im przez Związek fabrykantów i w liczbie trzech czwartych zgłosili się do pracy, Związek postanowił puścić w ruch i pozostałe fabryki. W tym celu przygotowane zostaną odpowiednie listy, na które robotnicy będą się zapisywali. Ponieważ jednak doprowadzenie do należytego stanu niektórych fabryk, znacznie uszkodzonych, wymagać będzie dłuższego czasu, przeto o dniu rozpoczęcia pracy wywieszone zostaną specyalne ogłoszenia. Jest nadzieja, że w ciągu kilku tygodni fabryki wszystkie puszczone zostaną w ruch.

Wczoraj wieczorem subjekt sklepu spółki komandytowej przy ul. Drewnowskiej na Bałutach znalazł w kuchni podrzuconą bombę w formie cegiełki. Waży ona przeszło pięć funtów i składa się z pudełka podłużnego, napełnionego mięszaniną wybuchową z lontem. Róg pudełka był odłamany, i sypała się z niego siarka. Obawiając się wychodzić wieczorem na ulicę, subjekt dziś dopiero dał znać policyi która zabrała bombę do cyrkułu. Według innej wersyi, wczoraj wieczorem bombę tę rzucono do sklepu, lecz wpadła ona w worek z mąką, gdzie lont zagasł. Rzucić ją mieli jacyś nieznajomi ludzie, którzy dobijali się przedtem do sklepu.

Wojsko i policya zaczęły dziś rano rewizyę w fabryce Jul. Heinzla. Znaleziono jeden rewolwer i sporo proklamacyj. Nikogo nie aresztowano.

Dzisiaj po południu znowu krew się lała na ulicach Łodzi. O godzinie 4-tej po południu na ulicy Widzewskiej, wystrzałem z rewolweru zabito buchaltera Leona Bielskiego. Na ulicy Żytniej wystrzałem z rewolweru raniono ciężko robotnika Józefa Utratnego. Więcej ofiar sprawiły strzały karabinowe. Zabity został 60-letni żyd nieznany, odnieśli zaś ciężkie rany: 9-letni Alter Hincha, 60-letni Silberg, 3-letni Semach Grinberg. Na ulicy Lutomierskiej wystrzałem z karabinu, zraniono 17-letniego Abrama Kirchhorna, na Nowym Rynku 18-letniego Jakóba Winogrona. Wczoraj na ulicy Magistrackiej zabito Leona Jelskiego, pracownika fabryki Rosenbluma. O godzinie 5 po południu Bałuty zaalarmowane zostały licznemi strzałami rewolwerowemi i karabinowemi. Pomiędzy dwoma partyami wynikła wymiana strzałów, podczas której zabito dwóch robotników. Przybyłe wojsko dało kilka salw, raniąc śmiertelnie Szymona Abtera, G. Goldbergową, oraz 3-letnią Chanę Grynberg i kładąc trupem Szaję Goldberga; wszystkich rannych odwieziono do szpitala Poznańskich. Na kościelnym Rynku na Bałutach, wystrzałem z karabinu zraniony został śmiertelnie Abraham Hernkortz.

Robotnicy fabryki Karola Bennicha, powzięli następującą uchwałę: „Uchwaliliśmy na konferencyi dnia 12 kwietnia w sprawie walki bratobójczej, abyśmy wszyscy podali sobie bratnią dłoń, bez różnicy wyznania i partyi. Brzydzimy się walkami bratobójczemi i upraszamy wszystkich robotników, aby opamiętali się i poszli za naszym przykładem. Precz z walkami bratobójczemi! Precz z anarchią! Precz ze skrytobójcami! Niech żyje jedność międzynarodowa!“ Uchwała powyższa zapadła po porozumieniu się przedstawicieli obu frakcyi P. P. S., Narodowej demokracyi i Socyalnej demokracyi.

Podróż cesarza do Pragi.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 14 kwietnia.

Cesarz Franciszek Józef udaje się jutro do Czech wśród okoliczności, które czynią tę podróż faktem wielkiej doniosłości politycznej. Złota Praga przez dwa tygodnie będzie stolicą państwa. W zamku na Hradczynie zamieszka król czeski z olbrzymią świtą, a następca tronu i członkowie rodziny panującej i większa część ministrów i innych doradców korony, nadawać będą temu pobytowi cesarza w stolicy czeskiej bardzo poważny charakter. Że się naród czeski doczekał tego zadośćuczynienia, zawdzięcza to tylko sobie samemu, swej nadzwyczajnej energii, wytrwałości, pracowitości, mimo iż polityka jego nie zawsze spoczywała w rękach szczęśliwych.

Można śmiało powiedzieć, że Czesi wogóle nie znają się na „wielkiej polityce“, na sztuce dyplomatyzowania, idą zawsze bezwzględnie, bez sentymentalizmu, a jeżeli im ktoś staje w drodze, zwalczają go z całą bezwzględnością. W takich chwilach zapominają nawet o solidarności i braterstwie wszechsłowiańskiem; jedyną kierującą a nie zmieniającą się zasadą ich polityki, jest egoizm narodowy. Nie troszczą się o sympatye, nie przywiązując do nich żadnej wartości. Chcą być silnymi i dlatego z taką energią bronili powszechnego prawa głosowania, bo daje mu ono po Niemcach najsilniejszą narodową reprezentacyę w Radzie państwa. Dlatego nawet godzili się na pokrzywdzenie Galicyi, względnie Polaków, przy reformie wyborczej, wiedzieli bowiem, że sprawiedliwy rozdział mandatów w Galicyi, zepchnąłby ich na drugorzędne stanowisko.

Po długich latach pracy parlamentarnej, Młodoczesi stali się — czy na długo, zobaczymy — politykami czynu, zamienili obstrukcyę na teki ministeryalne i dobrze im widocznie z tem, bo dokładają wszelkich sił, aby się utrzymać przy władzy. Po 20 latach opozycyi trudno się temu dziwić. Ale chodzi teraz o to, żeby naród, który wkrótce przyjdzie do głosu, ratyfikował to wstąpienie na drogę polityki realnej; dlatego zależało przywódcom młodoczeskim na tem, aby cesarz teraz, przed wyborami jeszcze, odbył dawno już zamierzoną podróż do Pragi, bo chcą oni narodowi pokazać zalety i dobre skutki nowego kursu.

Nie tak dawno ten sam monarcha, który teraz przenosi na krótki czas swoją rezydencyę do Pragi, nazwał był partyę młodoczeską „eine sonderbare Gesellschaft“, teraz zaś Pacak i Forzt, przywódcy tej „sonderbare Gesellschaft“, znajdują się jako ministrowie u boku cesarza, a partya ich ma być podporą rządu. Czasy więc zmieniły się bardzo. Młodoczesi, jako skrajna partya opozycyjna, przestała istnieć. Czy istnieć będzie jako partya rządowa, zależy od wyniku wyborów, który znowu zależny będzie od wrażenia, jakie bądź co bądź doniosły fakt obecnej podróży cesarza do Pragi u narodu czeskiego zostawi. Jeźli chodziło o zamanifestowanie zadowolenia korony z najnowszego kursu polityki młodoczeskiej i o zachęcenie do dalszej polityki pojednawczej narodu czeskiego, to nie mogło to nastąpić w sposób bardziej uroczysty i niezwykły, jak przez podróż do Pragi. Do tej solennej aprobaty z góry potrzebują jednakże Młodoczesi jeszcze aprobaty narodu, a jeźli otrzyma ją, to reprezentacya 108 Czechów będzie istotnie potęgą w przyszłym parlamencie.

Byłoby jednakże naiwnością przypuszczać, że podróż cesarza do Pragi ma tylko na celu wzmocnienie stanowiska Młodoczechów. Mimo zaprzeczeń, chodzi przecież głównie o przygotowanie gruntu dla ugody czesko-niemieckiej, która w najbliższym czasie stanie na porządku dziennym. Jest gorącem życzeniem korony i ambicyą obecnego rządu, aby spór czesko-niemiecki złagodzić. Ma być przeprowadzoną akcya pojednawcza w wielkim stylu, która jednakże udać się może tylko wtedy, gdy obie strony wstąpią na drogę umiarkowania. Dotychczas uczynili to tylko obustronni przywódcy, którzy już od przeszło pół roku siedzą przy jednym stole ministeryalnym. Jak naród się na to zbliżenie zapatruje — pokażą wybory, odbywające się tym razem w Czechach wśród niezwykłych okoliczności. Pobyt 14-dniowy cesarza w Pradze w połączeniu z wynikiem wyborów mieć mogą bardzo ważne następstwa i stanowczy wywrzeć wpływ na ukształtowanie przyszłych stosunków politycznych w Austryi. Sz.

Na przyjęcie cesarza Praga przybrała się w szaty rzeczywiście wspaniałe, co przyznały nawet dzienniki niemieckie, równie praskie jak wiedeńskie, które przy tej sposobności czynią dziwaczną uwagę, trącącą donosicielstwem, że magistrat Pragi budynki miejskie ozdobił tylko barwami biało-czerwonemi z pominięciem barw habsburskich. W ostatnich dniach pracowano gorączkowo nad wykonaniem dekoracyj, które też powstawały jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Ani gmina, ani prywatne osoby nie żałowały funduszów na ozdobienie miasta, nic też dziwnego, że dokonano rzeczy imponującej i artystycznej.

Zwłaszcza droga z dworca Franciszka Józefa na Hradczyn została wspaniale ozdobiona, gdyż tą drogą będzie jechać cesarz ze swoim dworem i ze swoją świtą. Z punktu na torze kolejowym, gdzie zatrzyma się na dworcu pociąg cesarski, wiedzie pośród palm i krzewów laurowych alea do cesarskiego namiotu z atłasu i jedwabiu. Nad wejściem do namiotu znajduje się lambrekin z koroną cesarską. W namiocie, naprzeciw wejścia umieszczono biust cesarski. Przejście z peronu na ulicę zamieniono jakby w park o roślinności egzotycznej, a naprzeciwko wyjścia z dworca zbudowano na placu budynek dla przyjęć, „cour d'honneurs“, mający przeszło 60 metrów długości. Mieści się w nim alegoryczna postać Pragi.

Pierwsza brama tryumfalna wznosi się na ulicy Parkowej koło nowego teatru niemieckiego. Dalej na placu św. Wacława zbudowano rondel, ozdobiony tysiącem chorągwi, tudzież figurami alegorycznemi. Na drugim końcu placu św. Wacława wznosi się druga budowla dekoracyjna, dostrojona stylem do otoczenia. Wspaniale przyozdobioną została ulica Ferdynanda, a przed mostem Franciszka Józefa wzniesiono drugą bramę tryumfalną. I tak ciągną się rozmaite dekoracyjne przedmioty przez całą drogę aż do Hradczyna, w którym ukończono wszystkie przygotowania na przyjazd cesarza. Od ostatniego pobytu cesarza na Hradczynie w r. 1901 zaprowadzono w zamku oświetlenie elektryczne, zresztą wszystko pozostało niezmienione. Otoczenie cesarza mieścić się będzie w tych samych pokojach, co dawniej.

Nietylko droga, wiodąca z dworca na Hradczyn, została bogato ozdobiona, ale wogóle całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Od skromnych girland świerkowych i chorągiewek, aż do gobelinów, dywanów, kwiatów egzotycznych i drogich sztandarów — wszystko złożyło się na piękne przybranie miasta. Zwłaszcza gmina miasta Pragi nie szczędziła funduszów na ozdobienie placów, ulic, mostów i gmachów miejskich. Jak wspomnieliśmy, pisma niemieckie nie mogły powstrzymać się od pobożnej denuncyacyi, że gmina uwzględniła tylko barwy miejskie i narodowe, pisząc zaś o dekoracyi budynków prywatnych, dzienniki niemieckie twierdzą, że magistrat wywierał nacisk na niemieckich kupców i przemysłowców, ażeby swoje domy i sklepy chociaż częściowo ozdobili barwami czeskiemi. Z obawy bojkotu — powiada jeden z dzienników wiedeńskich — kupcy i przemysłowcy niemieccy zastósowali się do tego życzenia, a tylko „niezawiśli“ Niemcy oparli się wskazówkom magistratu.

Obecny przyjazd cesarza do Pragi ma niejako cechę jubileuszową. Minęło właśnie 60 lat od czasu, gdy cesarz Franciszek Józef po raz pierwszy odwiedził Pragę w towarzystwie swoich młodszych braci Ferdynanda, Maksymiliana i Karola Ludwika we wrześniu 1847 r.

Z Pragi telegrafują pod datą niedzielną:

Przyozdabianie miasta z okazyi dzisiejszego przybycia cesarza jest ukończone. Niezliczone tłumy ludzi przeciągały wczorajszej niedzieli ulicami miasta i oglądały dekoracye. Napływ obcych jest znacznym. Dzisiaj giełda będzie zamkniętą. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie przypuszczalnie we środę. Dzisiaj wieczorem daje namiestnik przyjęcie na cześć prezydenta ministrów, oraz bawiących w Pradze ministrów. Dzisiaj rano wyjeżdża namiestnik naprzeciw cesarza do Wittingau.

Nowa ustawa przemysłowa.

I.

Urzędowa „Wiener Ztg“ zamieściła w numerze czwartkowym zeszłego tygodnia rozporządzenie, wydane przez ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych do wszystkich władz krajowych, dotyczące wprowadzenia w życie nowej ustawy przemysłowej, uchwalonej w styczniu przez Radę państwa po całorocznych niemal obradach i walkach, a 5 lutego b. r. sankcyonowanej przez cesarza. — W rozporządzeniu tem ministerstwo zwraca uwagę na główne cele nowej ustawy, na zmiany, jakie zaprowadza ona w dotychczasowych stosunkach średniego i drobnego przemysłu, oraz handlu i do najważniejszych paragrafów obszerne dodaje komentarze.

Zaraz na wstępie czytamy w niem, że nowa ustawa zmierza do rozległego rozszerzenia wyrażonej już w prawodawstwie przemysłowem r. 1883 zasady zapewnienia sferom przemysłowym stanu średniego jak najwydatniejszej opieki prawnej i to w podwójny sposób: przez odpowiednie zorganizowanie obowiązkowego dowodu uzdolnienia w zawodach rękodzielniczych i przez obowiązkowe połączenie małego przemysłu w stowarzyszenia zawodowe.

Co się tyczy pierwszego sposobu, to nowa ustawa zamienia ustanowiony w r. 1883 formalny dowód kwalifikacyjny na pełny materyalny dowód uzdolnienia, przyczem obostrzonemi kautelami zapobiega osłabieniu lub obejściu dotyczących przepisów. Co do stowarzyszeń rękodzielniczych — nadano im ściślejszy charakter zawodowy i utworzono z nich pewną podstawę do dalszej terytoryalnej organizacyi związków fachowych. Przyznając im nowe a szersze prawa i kompetencye nałożono na nie równocześnie znaczne nowe obowiązki i zadania, gdyż tylko w ten sposób stać się one mogą cennemi czynnikami zdrowej przemysłowej autonomii.

Przejście od dotychczasowych formalnych przepisów kwalifikacyjnych do materyalnego dowodu uzdolnienia określają ściśle paragrafy 104 b i 104 d nowej ustawy, zaprowadzające obowiązkowy egzamin czeladniczy dla terminatorów w rękodzielniczych procederach. Szczególnie ważną i znamienną nowością w ramach dowodu uzdolnienia jest warunek, wymagający obok świadectwa z odbycia nauki w dotyczących szkołach przemysłowych także wykazania się dłuższą pracą warsztatową. Samo ukończenie takiej szkoły nie będzie mogło odtąd zastąpić dowodu uzdolnienia, a tylko w pewnych wypadkach służyć może za dowód prawidłowego ukończenia praktyki uczniowskiej.

Przewidziany w nowej ustawie po raz pierwszy egzamin na majstra (§ 114 a), niema w ramach materyalnego dowodu uzdolnienia znaczenia zasadniczego, gdyż nie jest ustanowiony jako warunek, nieodzowny do rozpoczęcia rękodzielniczego przedsiębiorstwa na własną rękę; mimo to odgrywać on będzie w przyszłości ważną rolę ze względu na połączone z nim prawa i z tego już powodu stać się może ważną gwarancyą fachowych zdolności przyszłej generacyi rękodzielników.

Do pogłębienia i wzmocnienia obowiązkowych organizacyi fachowych, zmierza nowa ustawa kilku drogami, przedewszystkiem przez ułatwienie tworzenia stowarzyszeń zawodowych, dalej przez przyznanie im już lub w przyszłości znacznych praw i kompetencyi, przez postanowienie, że wydziały utworzyć się mające po związków fachowych, otrzymają charakter wy korporacyi doradczych przy władzach przemysłowych, wreszcie przez ułatwienie im należytego rozwinięcia działalności kooperatywnej, współdzielczej przy zakładaniu przedsiębiorstw gospodarczych, obowiązkowych kas dla chorych i innych istytucyi dobra publicznego. Z przyznanych im praw i przywilejów, wymienić należy następujące: prawo obrony interesów swoich członków, regulowanie uczciwej konkurencyi między nimi, udział w ustanawianiu przepisów, dotyczących warunków pracy i stosunku pracobiorców do pracodawców i prawo rekursu.

Obok tych zasadniczych przepisów, dotyczących zorganizowania rękodzieł na nowej podstawie, zawiera nowa ustawa jeszcze cały szereg innych, mających na celu polepszenie położenia niektórych kategoryj rękodzieł, które dziś cierpią najbardziej z powodu niepomyślnego ukształtowania się ogólnych stosunków.

Dalej obejmuje ustawa ta także przepisy, mające dopomódz walczącemu ciężko z niefachową konkurencyą w swojem łonie kupiectwu detalicznemu. Zaprowadza ona obowiązkowy dowód uzdolnienia także dla kilku gałęzi tego handlu, mianowicie dla handlu towarami kolonialnemi, mięszanemi i materyałowemi, ogranicza sprzedaż pewnych towarów na handle koncesyonowane, a wreszcie reguluje stosunek handlu konfekcyjnego do przemysłu i rękodzieł tego rodzaju.

Z innych przepisów nowej ustawy wymienić należy te, które dotyczą częściowej rewizyi spisu procederów koncesyonowanych. Zaliczają one do tego rodzaju procederów odtąd także między innemi biura pośrednictwa pracy i służby, oraz przedsiębiorstwa pogrzebowe.

Inne paragrafy dotyczą uproszczenia i ułatwienia postępowania prawnego o kwestyach przemysłowych. I one zmierzają do oszczędzenia rękodzielnikom wielu formalności i trudności, a tem samem także do polepszenia ich materyalnego bytu.

Po tym ogólnym wstępie, dotyczącym tendencyi nowej ustawy, rozporządzenie ministeryalne podaje wspomniane już komentarze do całego szeregu paragrafów. Najważniejsze z nich przytoczymy w drugim artykule.

Sprawy rosyjskie.

(Wystąpienie Puriszkiewicza. — Jego przyczyny. — Polityka szlachty. — Skutki tej polityki.)

Obawy o los Dumy ustąpiły w ostatnich dniach miejsca więcej spokojnemu nastrojowi. Dzisiaj w najrozmaitszych warstwach społeczeństwa panuje nadzieja, że Duma pożyje dłużej. Ta zmiana nastroju i zapatrywań jest tem ciekawszą, że właśnie obecnie konflikt między prezydentem Dumy a prezydentem gabinetu grozi przybraniem coraz ostrzejszych form, że właśnie teraz skrajna prawica czyni rozpaczliwe wysiłki, aby skompromitować Dumę.

Ostatnim czynem, zmierzającym do tego celu, było skandaliczne wystąpienie znanego reakcyonisty, przyjaciela i ziomka Kruszewana — Puriszkiewicza. Wystąpienie to w głównych zarysach znane już z depesz, jest tak charakterystyczne, że przytoczymy opis jego z odnośnego ustępu protokółu stenograficznego Dumy.

Otóż na początku posiedzenia Dumy 12 bm., kiedy toczyła się dyskusya o porządku dnia, zażądał głosu Puriszkiewicz i powiedział w te słowa:

„Przed kilku dniami po dokonaniu złośliwego i ohydnego morderstwa byłego członka Dumy Jołłosa, na wniosek posła Rodiczewa, wszyscy uczciliśmy pamięć jego przez powstanie. (Hałas). Pozwolę sobie zaproponować panom, abyście w taki sam sposób uczcili tych rosyjskich działaczy („russkich diejasielej“), nikomu z was być może nieznanych, którzy w ostatnich dniach ponieśli śmierć z rąk nieznanych morderców. Mówię o policyantach (czyta z kartki): Gonczarowie i Griniewiczu, o gefreitrze Sielengińskim zabitym w Kijowie i wszystkich tych...

Prezydent: Panie mowco, to oświadczenie nie odnosi się do porządku dnia...

Puriszkiewicz (przerywając): Mówię nie z przedstawicielem partyi kadeckiej (prezydent Gołowin należy do partyi k. d.), ale z prezydentem Dumy... (W sali powstaje piekielny hałas. Puriszkiewicz wykrzykuje coś, wywijając rękami).

Prezydent (do Puriszkiewicza po uciszeniu się Dumy): Odbieram panu głos. (Huragan oklasków na lewicy i centrum).

Puriszkiewicz: Pan Rodiczew także mówił nie w sprawie porządku dziennego... (Hałas).

Prezydent: Poseł Rodiczew uprzedził mnie o czem będzie mówił. Uważam za zupełnie niemożliwe, aby ktokolwiek z posłów mógł ośmielić się do stawiania wniosków, nie uprzedziwszy o tem prezydenta Dumy. (Burzliwe oklaski na lewicy i w centrum.) Takie postępowanie uważam za nieodpowiednie i wyrażam panu (zwracając się do Puryszkiewicza), uwagę „zamieczanie“ określenie silniejsze, niż polskiego wyrazu „uwaga“, a słabsze niż wyraz „nagana“. (Znowu długi grzmot oklasków.)

Puriszkiewicz (zwracając się do Dumy): Proponuję Dumie państwowej uczcić przez powstanie wymienione osoby. (Wśród nieopisanego hałasu wstaje część prawicy i z centrum prof. Kuźmin-Karawajew.)

Prezydent: Na podstawie § 38 poddaję pod głosowanie wniosek: Posła Puryszkiewicza wyklucza się z Dumy na czas dzisiejszego posiedzenia. (Oklaski jak zwykle.) Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy siedzieć, kto się nie zgadza, raczy wstać. (Wstaje kilkunastu członków skrajnej prawicy.)

Wniosek prezydenta uchwalony olbrzymią większością wśród burzliwych oklasków całej lewicy i centrum i okrzyków nieprzyjaznych ze skrajnej prawicy.

Puryszkiewicz schodzi z trybuny, krzyknąwszy: „Hańba wam a nie mnie!“ zabiera swój portfel i wychodzi z sali. Już u wyjścia zatrzymuje się jeszcze i zwracając się do prezydenta Izby, krzyczy głośno: „Chwała Bogu!“ i żegna się przytem zamaszyście. Poseł Bałło krzycząc coś, wychodzi w ślad za Puryszkiewiczem. Poseł Kriepieński, przyjaciel Puryszkiewicza, wymachując rękami, krzyczy: „Ja także chcę uczcić pamięć zabitych, a prezydent tu nie pozwala. Proszę i mnie wykluczyć!“ Ciągnie za sobą hr. Bobrinskiego, ale ten wyrywa się i siada krzycząc: „Skandal“.

Przewodniczący z kolei wyjaśnia, że każdemu posłowi wolno stawiać wnioski, jakie mu się podobają, byle przytem przestrzegał regulaminu, poczem przystępuje do porządku dziennego.

Wystąpienie Puriszkiewicza samo przez się żakowskie i niewypowiedzianie głupie, nie miałoby ważniejszego znaczenia, gdyby nie notoryczny fakt, że stoi ono w związku z obradującym obecnie drugim z rzędu zjazdem szlacheckim w Petersburgu. Ten zjazd szlachecki zasługuje na baczniejszą uwagę, ponieważ wpływ jego na politykę rządu rosyjskiego jest tyle niewątpliwy, ile zgubny. „Rjecz“ pisze o nim między innemi, co następuje:

„Rola niedawno utworzonego związku szlacheckiego jest już w historyi Rosyi wcale znaczną. Nie ulega wątpliwości, że temu związkowi właśnie ma Rosya do zawdzięczenia rozwiązanie pierwszej Dumy, wprowadzenie wojenno-polowych sądów i te wszystkie okropności, które towarzyszyły siedmio-miesięcznemu okresowi „bezdumia“. Na trzy tygodnie przed rozwiązaniem pierwszej Dumy rada związku szlacheckiego nawiązała za plecyma Goremykina rokowania ze Stołypinem o rozwiązanie Dumy, „ponieważ jej agrarne projekty podburzały lud“...

„Krucyata związku szlacheckiego przeciw pierwszej Dumie została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Szlachta jednak, nie zadowolniwszy się samem rozwiązanim Dumy, zażądała jeszcze zamachu stanu, t. j. zmiany ordynacyi wyborczej. Na to już Stołypin nie chciał się zgodzić... I oto teraz związek zjednoczonych towarzystw szlacheckich znowu zbiera się w Petersburgu. W oficyalnym programie tego zjazdu, osłoniętego wielką tajemnicą, wyliczono mnóstwo punktów. W rzeczywistości jednak zjazd zajmuje się tylko jednym punktem, którego nie ma w programie mianowicie — sprawą rozwiązania drugiej Dumy...

„Szlachta popiera te intrygi, które teraz jak pajęczyna opłatają Dumę, i szuka sposobów, jak skończyć raz z nienawistnem przedstawicielstwem narodowem. I snują rozmaite plany. Jedni proponują urządzenie przewrotu przy zachowaniu dzisiejszego gabinetu, drudzy zaś wolą obchodzić Stołypina z tyłu, przy pomocy jego podwładnych Kriwoszeina i Kurłowa. Jakkolwiek skończy się ta intryga, nie wolno zapominać, że jeżeli rozwiązanie pierwszej Dumy zrozumiało bardzo wielu jako niechęć szlachty do reformy agrarnej, to rozwiązanie drugiej Dumy będzie tak zrozumiane stanowczo przez cały lud. Szlachta, jeżeli pójdzie tą awanturniczą drogą, grozi wciągnięciem Rosyi do przepaści.

„Być może, że wodzowie szlacheccy spodziewają się, że pomoże im „Związek prawdziwie rosyjskich ludzi“ i znajdujące się w jego rozporządzeniu czarne sotnie.

„Ale ostrze broni tej, jeżeli będzie nawet użytą, zwróci się niewątpliwie przeciw samej szlachcie i wogóle „panom“. Jeżeli nawet poleje się krew żydowska, to nie przyniesie ona żadnego pożytku ani korzyści intrygantom i spiskowcom. W Rumunii bunt agrarny zaczął się także od pogromów żydów, ale bardzo rychło zwrócił się w zupełnie inną stronę. Wpływy rumuńskie są bardzo silne w naszych sferach reakcyjnych i słowo „prawdziwie — rosyjski“ możeby snadno zastąpić terminem „prawdziwie — rumuński“. Niechaj więc szlachta rosyjska dobrze się zastanowi, zanim usłucha rady pp. Puriszkiewiczów i Spółki. W ojczyźnie Puriszkiewiczów i Kruszewanów (obaj z pochodzenia są Rumunami) stosowanie zalecanych przez nich metod, doprowadziło do anarchii. U nas będzie jeszcze gorzej.

„Dla Rosyi jest tylko jedno wyjście z przesilenia: demokratyczne reformy, przeprowadzone przez Dumę. Każdy, kto popycha państwo na inną, krwawą drogę, popełnia zdradę stanu bez względu na pobudki swojego czynu.“

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury demokratyczne z m. Krakowa. Prezydyum komitetu demokratycznego prosi nas o zaznaczenie, że szczegóły o rzekomo powziętych uchwałach co do kandydatur demokratycznych na miasto Kraków, podane w jednem z pism miejscowych, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kandydatury te nie zostały jeszcze przez komitet wyborczy ustalone.

Wiec przedwyborczy właścicieli realności. Wczoraj po południu w sali Rady miasta w Krakowie odbyło się zebranie członków Towarzystwa właścicieli realności, zwołane za zaproszeniami przez komitet wyborczy, który się utworzył z łona tego Towarzystwa przed kilkunastu dniami.

Na sali zjawiło się około stu obywateli obu wyznań, przybyli także posłowie sejmowi: dr Leo, dr Staniszewski i J. K. Federowicz.

Obrady zagaił dr Konstanty Lipowski, który zaznaczył, że celem obrad zebrania ma być powzięcie postanowień co do dalszej akcyi wyborczej, zaczętej przed kilkunastu dniami na zebraniu w sali Rady powiatowej. Ponieważ nowa ustawa dopuszcza do praw wyborczych najszersze sfery obywateli, dlatego i działalność komitetu musi być na szerszą skalę zakrojona.

Przystąpiono do wyboru przewodniczącego zgromadzenia, którym jednogłośnie wybrany został dr Lipowski, sekretarzem wybrany został dr Mussil.

Podziękowawszy za wybór, przewodniczący wygłosił dłuższy referat na temat jakim ma być poseł z miasta Krakowa, oraz związanej ze sprawą wyborów kwestyi przeciążenia podatkowego m. Krakowa. Mowca wyjaśniwszy zebranym, gdzie i jakie okręgi wybierają i po ilu posłów, zaznaczył potrzebę utworzenia nowego obszerniejszego komitetu, któryby mógł na wszelkich polach akcyi wyborczej skutecznie pracować, a w którymby wszelkie opinie znalazły wyraz. Należy więc dążyć, by z powstałych podczas wyborów grup zawodowych wyłonił się jeden centralny komitet, któryby poprowadził wybory w duchu narodowym, godnie reprezentując gród krakowski.

Odnośnie do tego adw. dr Tomik odczytał listę nowych członków tego, utworzonego już poprzednio komitetu wyborczego, obejmującą około 100 obywateli, rozdzielonych na wszystkie 5 okręgów.

Proponowaną listę przez dra Tomika zgromadzenie jednomyślnie zatwierdziło.

W dalszym ciągu swego przemówienia dr Lipowski, oświadcza, że zgodnie z przepisami nowej ustawy o ochronie wyborów, na zgromadzeniu tem mogą zabierać głos tylko ci, którzy otrzymali zaproszenia, dalej poświęca gorące wspomnienie zmarłemu prezydentowi m. Lwowa, ś. p. Michałowi Michalskiemu, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie. W omówieniu ogólnej sytuacyi politycznej, jaka się wyłoniła po sankcyonowaniu nowej ustawy wyborczej, dr Lipowski przedstawia trudności i niebezpieczeństwa, z któremi należy walczyć, a do których zalicza: wybujały socyalizm, sprawę ruską i ruch syoński. Nie można dać się terroryzować radykalnym żywiołom, Rusini, o ile mają prawa, których im nikt nie zaprzecza do naturalnego rozwoju swej narodowości, nie mogą nas wypierać z tylowiekowego stanu posiadania, żydzi zaś, którzy dotąd w reprezentacyach państwowych i krajowych nie stawali w sprzeczności z narodowemi Polaków interesami, tak i nadal powinni pozostać na tem stanowisku, dlatego mowca szczerze wita obecnych na zgromadzeniu obywateli mojżeszowego wyznania. Jedyną zatem drogą wyjścia z trudnego położenia jest zsolidaryzowanie się wszystkich ludzi ładu i porządku i wybór posłów, ludzi stojących na wyżynie wiedzy społecznej, znających dobrze sprawy ekonomiczne miasta i kraju, tembardziej, wobec zamierzonego uprzemysłowienia kraju. Rok ubiegły zaznaczył się boleśnie dla wszystkich niesłychaną drożyzną, przedewszystkiem: mieszkań i mięsa. Z tem łączy się kwestya agrarna, a w przyszłym parlamencie agraryusze będą w przeważnej sile, dlatego do walki w parlamencie z ich interesami muszą mieć miasta posłów tęgich i światłych. Miasta uginają się pod ciężarem śruby podatkowej, a zwłaszcza podatku domowego-czynszowego. Sprawa ta nie schodziła z porządku dziennego obrad i ubiegłego parlamentu, a zasługą było posła dra Adama Doboszyńskiego, że uzyskał przeniesienie Krakowa do niższej klasy podatkowej. Kwestya podatku domowo-czynszowego nie jest wyłącznie kwestyą „kamieniczników“, ona wnika we wszelkie objawy życia miejskiego. Ciężary podatkowe, wkładane na właścicieli realności uniemożliwiają ożywienie ruchu budowlanego, stąd drożyzna mieszkań, brak pracy dla robotników, zastój w przemyśle i handlu. Jeżeli chodzi o nałożenie nowego dodatku do podatku gminnego na cele asanacyi miasta, obywatele nie uchylają się od tych ciężarów, bo wiedzą, że tu chodzi o przyszłe pokolenia i ich zdrowie, ale protestują przeciw nowym ciężarom nakładanym przez państwo. Dzięki Towarzystwu właścicieli realności rząd zwołał na zasadzie postulatów, postawionych przez Towarzystwo, ankietę i wypracował nową ustawę o podatku skontyngentowanym, a ustawa ta wejdzie pod obrady przyszłego parlamentu. Więc posłowie z Krakowa muszą być tych wszystkich spraw świadomi. Dotychczas staliśmy na wyżynie, że Kraków nie miał posłów antinarodowych, a posłowie nasi narodowymi być muszą, tembardziej, że wpływ delegacyi austryackiej odbija się echem w Berlinie i Petersburgu, gdzie przecie tyle mamy do zwalczenia i do zdobycia. Wobec więc przedstawionych niebezpieczeństw, wszystkie żywioły demokratyczne powinny się skupić do łącznej pracy na gruncie polityki praktycznej i realnej, pod hasłem miłości ojczyzny. (Brawa.) W celu łatwiejszego zwycięstwa należy wpływać na szerokie masy wyborców, oraz tłómaczyć, że radykalne prądy im nic nie pomogą, lecz tylko w solidarnej reprezentacyi polskiej mogą znaleźć oparcie i pomoc.

Jako streszczenie i wyraz swych wywodów mowca przedłożył zgromadzonym do uchwalenia następującą rezolucyę:

„Właściciele realności w m. Krakowie oświadczają, że tego tylko na posła do Rady państwa popierać będą, który, oparty na zjednoczeniu stronnictw narodowych, wstąpi bez zastrzeżeń do Koła polskiego, a strzegąc tego Koła solidarności, zobowiąże się popierać interesa miasta Krakowa i dążyć z całą usilnością do reformy podatku domowo-czynszowego, w kierunku obniżenia stopy podatkowej.“

W dyskusyi zabrał głos dr Adam Doboszyński.

Mowca, odnośnie do sprawy podatku domowo-czynszowego, podniósł gruntowność w przedstawieniu kwestyi przez przewodniczącego i kilku szczegółami to przedstawienie uzupełniając. Mowca wyjaśnił bliżej, w jakim kierunku pójść ma kontyngentowanie tego podatku i jakie doniosłe znaczenie ono mieć będzie dla właścicieli realności, oraz wspomniał o żądaniu ulg podatkowych dla lokalności na warsztaty i wogóle pod produkcye przeznaczonych. Mówiąc o niesłychanem obciążeniu ludności miejskiej przez ten podatek i o zwiększeniu nierówności w rozłożeniu ciężarów podatkowych przez systemem dodatków do podatków, zgodził się mowca na proponowaną uchwałę, iżby od posłów do Rady państwa domagać się energicznego wystąpienia za reformą tego podatku. (Brawa.)

Po następnem jednomyślnem przyjęciu wśród oklasków, przedłożonej rozolucyi, przewodniczący zamknął zgromadzenie o godz. 6 wieczór.

Stanisławów, 14 kwietnia. Późno trochę zdecydował się burmistrz naszego miasta i członek „Rady narodowej“ dr Nimhin przystąpić do zawiązania miejskiego komitetu wyborczego. Późno, albowiem tymczasem zawiązał się, zorganizował i fukcyonuje doskonale „komitet obywatelski“, który postanowił popierać jedynie możliwą i zalecenia godną kandydaturę demokratyczną inż. Pawła Stwiertni, dotyczasowego posła m. Stanisławowa do Rady państwa.

Zarówno i dr Nimhin, jak i wszyscy mówcy, występujący na dzisiejszem zgromadzeniu przedwyborczem, jak się zdaje do tego samego co i komitet obywatelski musieli przyjść wniosku, albowiem określenie warunków, jakim właśnie ma być poseł do Rady państwa z naszego miasta, w zupełności odpowiadają właśnie warunkom, jakie dotychczasowy poseł nasz posiada.

Zgromadzenie odbyło się w sali „Sokoła“ za zaproszeniami i liczyło około 500 osób, w połowie chrześcijan, w połowie zaś żydów. Nietaktem ze strony zapraszających nazwać należy, iż nie wszystkim korespondentom pism stołecznych zaproszenia posłano. Jest to prosty obowiązek każdego publicznie obradującego ciała i uchylające się z pod niego komitety muszą się narazić na zarzut, że chcą uniknąć kontroli publicznej swojej działalności. Pewnego korespondenta i wyborcę, pomimo przedstawienia nawet legitymacyi redakcyjnej, do sali wpuścić nie chciano.

Zgromadzeniu przewodniczył burmistrz dr Nimhin, zastępcą wybrano zastępcę dyrektora kolei radcę Piaseckiego. Burmistrz dr Nimhin zagajając zebranie oświadczył, iż przystępuje do zawiązania komitetu miejskiego z polecenia „Rady narodowej“ i że zadaniem komitetu tego będzie „nie dopuścić do wyboru kandydata antinarodowego“.— Mowcą zgromadzenia był kanonik ks. Eiselt, który skreśliwszy historyę reformy wyborczej, oraz naszkicowawszy, jakie czekają Radę państwa w najbliższej przyszłości zadania, scharakteryzował przymioty, jakie ma posiadać poseł miasta Stanisławowa. Są one następujące: Ma to być człowiek silnej woli, czystego charakteru, zdolny, któryby podołał nałożonemu na barki jego zadaniu. Ma to być dalej mąż, który złożył dowody wytrawności politycznej, zasłużony dla społeczeństwa, wreszcie uznający solidarność Koła polskiego.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono wreszcie rezolucyę, iż komitet popierać będzie tylko takiego kandydata o przekonaniach demokratycznych, który stojąc na gruncie narodowym, uznaje solidarność Koła polskiego i złoży pisemne oświadczenie, że w tej solidarności przez cały czas posłowania swojego wytrwa.

Na interpelacyę, jakie zasady demokratyczne wyznawać ma przyszły poseł, dał wyjaśnienie wnioskodawca adw. dr Cyga, że nie myślał we wniosku swoim żadnego specyalnego stronnictwa, ale wogóle żąda, iżby przyszły poseł wyznawał zasady demokratyczne i nie jest warunkiem, żeby należał do stronnictwa demokratyczno-narodowego.

P. Offenberger uczynił wniosek, iżby się domagać od kandydata, ażeby stał na gruncie uchwał organizacyi żydowskiej, ale go cofnął.

Na wniosek adw. dra Jurkiewicza wybrano wreszcie komitet ściślejszy, złożony z 60 członków, po połowie z chrześcijan i żydów, który zajmie się techniczną stroną wyborów i zwoła zapewne w najbliższej przyszłości zgromadzenie, na którem kandydaci przedstawią się wyborcom.

Ze Lwowa piszą nam:

Dnia 11 b. m. odbyło się w sali w gmachu Skarbkowskim nadzwyczaj liczne zebranie wyborców II okręgu miasta Lwowa, zaproszone przez komitet obywatelski z przeszło 100 członków złożony. — Przewodniczącym zebrania wybrano p. Juliana Dankiewicza, który powołał na sekretarzy panów profesora Ichodena i obywatela Konstantego Gawlikowskiego. Następnie dyrektor Michał Lityński w dłuższem przemówieniu wyjaśnił swoje zapatrywania polityczne, potrzebę oświaty, jako warunku wszelkiego postępu, dalej główne wytyczne ustawodawstwa socyalnego, warunki podniesienia ekonomicznego, ochronę i opiekę nad warstwą robotniczą, ochronę rękodzieła, przemysłu i drobnego handlu i ogólne zabezpieczenie na starość. Przemowę swoją zakończył wyjaśnieniem swoich zapatrywań na kwestyę ruską, żydowską i uzasadnieniem potrzeby solidarności Koła polskiego w Wiedniu. — W wielu punktach i po skończeniu mowy zgromadzenie hucznemi oklaskami nagrodziło przemowę kandydata. Przemówił potem obywatel Korczyński kreśląc w jaskrawych barwach smutne położenie drobnych rękodzielników i przemysłowców, nadaremnie dotychczas usiłujących się podnieść ekonomicznie wobec braku czynnej opieki państwa i społeczeństwa, jakoteż bezwzględności wielkiego kapitału i przemysłu fabrycznego. Przemówienie zakończył rezolucyą, upraszającą dyrektora Lityńskiego o kandydowanie do Rady państwa, co zgromadzenie wśród oklasków jednogłośnie uchwaliło. Bardzo serdeczny nastrój wywołała następnie przemowa robotnika Zubaka, który przedstawił rozpaczliwy stan warstwy robotniczej wobec teraźniejszej drożyzny; prosił o silniejszą opiekę nad polskimi robotnikami, którzy przecież gorąco kochają swoją ojczyznę i chcą dla niej pracować wspólnie z innymi stanami.

Kronika.

Kraków, 15 kwietnia.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządziło wczoraj święcone wielkanocne w pięknej sali cechu rzeźniczego na Kotłowem przy wielkim udziale członków swoich, oraz zaproszonych osób. Po poświęceniu zastawionych stołów przez ks. Masnego, który następnie na temat życzeń przy święconem jajku przemówił, zasiedli przy stole na estradzie prezydent miasta, dr Leo, I wiceprezydent Chyliński, byli posłowie do Rady państwa Petelenz i Doboszyński, posłowie na Sejm Federowicz i Staniszewski, radcy miejscy Bandrowski, Schwarz, Turski, Beringer, rejent Lipowski i inni. Szereg toastów rozpoczął prezes Koła mieszczańskiego i prezes Izby rękodzielniczej Kosobucki i w dłuższem przemówieniu poruszył organizacyę mieszczaństwa, sprawy miejskie, wybory. Oklaskami obdarzono oświadczenie jego, że mieszczaństwo krakowskie jest szczerze demokratyczne, że politycznego konserwatyzmu nigdy nie uprawiało, że konserwatywnem było i pozostanie o tyle tylko, że szanuje pamiątki i przechowuje tradycye i że się zwracało i zwracać będzie przeciw tym, którzy grunt narodowy opuszczają. Od polskiego stronnictwa demokratycznego oddaliło się Koło mieszczańskie z powodu, że obok tego stronnictwa stawali przy wyborach „międzynarodowi“, mowca uznaje jednak, że posłowie demokratyczni postępowali patryotycznie i działali z wielkim pożytkiem dla kraju i tego miasta. Obecnie powstało usiłowanie przywrócenia zgody między mieszaństwem a polską demokracyą, i mowca oświadcza się za przywróceniem dawnego dobrego stosunku i za zjednoczeniem się w jednym obozie demokratycznym. Wskazawszy na rozłam, który się w Radzie miejskiej dokonał, wezwał mowca mieszczaństwo, ażeby przy prezydencie miasta stanęło, i zakończył toastem na jego cześć.

Prezydent Leo odpowiedział długą mową polityczną, w której podniósł znaczenie powstania Izby rękodzielniczej, a wśród rzęsistych oklasków oświadczył się za powszechnem głosowaniem do Sejmu, ażeby ludność nie lgnęła więcej do centralistycznego parlamentu aniżeli do własnego Sejmu, i dodał, że również prawo wyborcze do Rady miejskiej musi być rozszerzne.

Rejent Lipowski wzniósł toast na cześć byłych posłów do Rady państwa, Doboszyńskiego i Petelenza, oraz posłów sejmowych Federowicza, Lea i Staniszewskiego — na co odpowiedział poseł Petelenz, wskazując na doniosłość reformy wyborczej, i podkreślając narodowy kierunek w działaniu posłów demokratycznych w Kole polskiem. Na cześć prezesa Kosobuckiego wzniósł toast jeszcze p. Niedzielski imieniem mieszczaństwa, w uznaniu jego zasług około organizacyi Koła mieszczańskiego i oświadczając, że przy wyborach pójdą wszyscy zgodnie pod jego komendą. — Wypito również zdrowie starszego cechu rzeźniczego p. J. Bialika i na wniosek p. S. Iglickiego uchwalono wysłać do wdowy po prezydencie miasta Lwowa ś. p. Michalskim wyrazy kondolencyi. Z zajęciem słuchano mowy p. Radziszewskiego, zwłaszcza ciętych uwag jego przeciw centrum ludowemu — Jako ostatni mowca wzniósł poseł Doboszyński toast „kochajmy się“, wywodząc swój tytuł do wniesienia takiego toastu z tego, że przed p. Kosobuckim był prezesem Koła mieszczańskiego i że w tej sali rozpoczął swoją działalność polityczną, obok niezapomnianych przyjaciół krakowskiego mieszczaństwa Romanowicza, Asnyka i Pawlikowskiego. Polskie stronnictwo demokratyczne nigdy z gruntu narodowego nie zeszło i zawsze najgorętszym patryotyzmem ożywione było, a jeżeli aktualnym wyrazem tego ma być uznawanie potrzeby solidarności Koła polskiego — to i w tym względzie różnicy między nami niema. Mowca pragnie przywrócenia dawnej przyjaźni i w tym też duchu toast „kochajmy się“ wnosi.

Na pogrzeb prezydenta m. Lwowa ś. p. Michała Michalskiego, wyjeżdża dzisiaj wieczorem po posiedzeniu Rady, prezydent miasta dr Leo, wraz z deputacyą pięciu radców. Na trumnie zmarłego złoży deputacya krakowska wieniec imieniem Rady miejskiej. Również wyjeżdża na pogrzeb do Lwowa deputacya „Koła mieszczańskiego“ z p. Piotrem Kosobuckim na czele, która złoży wieniec od „Koła mieszczańskiego“ i cechów krakowskich.

Jutro, podczas pogrzebu ś. p. Michała Michalskiego, na znak żałoby wywieszoną zostanie z gmachu magistratu krakowskiego żałobna chorągiew.

Z powodu pogrzebu prezydenta m. Lwowa ś. p. Michalskiego, zapowiedziane na jutro, wtorek, posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej nie odbędzie się.

Sprawy węglowe. Komisya węglowa Rady miasta odbyła w dniu 12 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Beringera i zatwierdziła ofertę zarządu kopalni węgla w Sierszy, na dostawę węgla w roku bieżącym dla zakładów miejskich, budynków i szkół miejskich, oraz dla miejskiego składu węgla. Wobec uzyskanej zniżki cen węgla, postanowiła komisya węglowa zniżyć cenę węgla z miejskich wozów sprzedawanego na kwotę 94 hal. za centnar cłowy, od dnia 16 kwietnia b. r. Węgiel sprzedawany na miejscu w składzie, ulegnie także odpowiedniej zniżce.

Z „Sokoła“. Doroczne walne zgromadzenie członków „Sokoła“ krakowskiego, zapowiedziane na wczorajszą niedzielę, odroczone zostało z powodu braku kompletu. Następne walne zgromadzenie odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4 po południu.

Dziurawe trzyrublówki. Kantor wymiany braci Eibenschütz, odnośnie do notatki o przedziurawionych banknotach rosyjskich po 3 ruble, prosi nas o zaznaczenie, iż miał tylko kilkanaście sztuk zepsutych trzyrublówek. Jednocześnie dowiadujemy się, iż jeden z największych banków wiedeńskich wymienił nieznajomym mężczyznom podobnie przedziurawione banknoty po 25 i 100 rubli.

Dla kogo? W gablotce wystawowej handlu papieru p. I. Horowitza przy ulicy Szewskiej wystawiono między innemi szereg pocztówek z kolorowemi obrazkami, przedstawiającemi „wzniosłe“ chwile z wojen Prus przeciwko Napoleonowi I. Jest tam królowa Ludwika, jest feldmarszałek Blücher, pokazujący swojemu sztabowi zdobytą pod Waterloo szpadę Napoleona, są także produkcye innych znanych „patryotycznych“ obrazków pruskich, przedstawiających sceny z ówczesnych pochodów wojennych i bitew. Jesteśmy rzeczywiście bardzo ciekawi, dla kogo te specyalnie pruskie pocztówki przeznaczone są w polskim Krakowie? Że żaden Polak ich nie kupi, to rzecz jasna, a wątpimy także, iżby znalazły one odbyt u oficerów Niemców w Krakowie. A już dekorowanie niemi okna wystawowego w obecnej chwili jest co najmniej niewłaściwem.

Niebezpieczne ulice. Mieszkańcy ulicy Siemiradzkiego i Sobieskiego skarżą się nam, że ulice te należą do najbardziej pokrzywdzonych pod względem opieki ze strony magistratu i policyi z całego miasta. Pełne wybojów i dołów, bez zrównanego gościńca i bez chodników, toną na wiosnę w błocie, lub w suche dni w kurzu, a nocą przedstawiają się, jako pułapka ze strony rzezimieszków. Mimo, że przy ulicy Karmelickiej, a więc w pobliżu mieści się straż policyjna, nigdy na ulice te nie zaglądnie policyant pieszy ani konny, to też co noc okropne hałasy, bójki i wołania o ratunek rozlegają się w tych ulicach. Dlatego zamieszkali tam obywatele, proszą za naszem pośrednictwem magistrat o uporządkowanie ulic, dyrekcyę policyi zaś o ustanowienie tam stałego posterunku.

Smutny los wychodźcy „na Sachsy“. Dzisiaj zgłosił się do naszej redakcyi w nader opłakanym stanie niejaki Szczepan Dalko z Żydatycz pod Lwowem. Człowiek ten przed trzema miesiącami skuszony nadziejami sutego zarobku w jednej z fabryk w Saksonii, nadziejami rozsiewanemi złudnie przez biuro wychodźcze w Nowym Bieruniu, udał się wraz z partyą młodych ludzi do tego biura o poszukiwaniu pracy „na Sachsach“. Za pośrednictwem tego biura zgodził się do jednej z przędzalń saskich, zamiast jednak na umówione miejsce, biuro odstawiło go do kopalni węgla w Tanbenhein, gdzie za 2 marki dziennie i 25 funtów ziemniaków tygodniowo musiał pracować ciężko jak niewolnik od świtu do nocy. Gdy w kopalni tej skutkiem wybuchu gazów zginęło 8 ludzi, przeważnie Rusinów, Dalko przerażony podziękował za pracę i wtedy dostał na rękę, po odtrąceniu różnych rzekomych „zaliczek“ i należytości biura, zaledwie 3 marki i z temi udał się pieszo z powrotem do domu. Z powodu wyniszczenia pracą, choroby, nieznajomości kraju i braku pieniędzy, biedny wychodźca, a ofiara niesumienności biura, przywlókł się po 5 tygodniach do Krakowa, wyczerpany ze wszelkich środków do dalszej podróży.

Stanowczo jest rzeczą wskazaną, by powołane do tego czynniki wszczęły akcyę przeciw wyzyskiwaniu różnych pokątnych, przeważnie niemieckich biur wychodźczych, a najdodatniej może w tym kierunku działać okręgowy urząd pośrednictwa pracy, niedawno otwarty w Krakowie, który — jak wiadomo — ma w swym programie także regulowanie ruchu wychodźczego za granice państwa.

Gwałty czeladzi rzeźniczej. Jak wiadomo, od dnia 17 kwietnia b. r. skutkiem uchwały cechu rzeźników i masarzy w Krakowie, w niedziele i święta wszystkie sklepy z mięsem są zamykane. Ostatecznie w samem mieście wykonanie tego zamiaru nie napotkało na większe trudności i ogół przyzwyczaił się powoli do zakupowania mięsa w przeddzień święta. Na przedmieściach jednak warunki lokalne są inne i otwarcie w okolicznych gminach jatek, choćby na godzinę przed południem, okazało się nieodzownem, gdyż ludność tamtejsza, przeważnie wieśniacza, niema możności zakupywania mięsa w sobotę. Dlatego niektóre sklepy w Czarnej Wsi, Nowej Wsi Narodowej i Prądniku Czerwonym były wczoraj otwarte przed południem i cieszyły się licznymi odbiorcami, spragnionymi kawałka mięsa na niedzielę. Niestety jednak czeladź rzeźnicza i masarska przyznała sobie prawo kontroli, czy jatki są zamykane, a ruszywszy wczoraj gromadą około 300 mężczyzn, zmuszała w okolicznych gminach właścicieli otwartych sklepów z mięsem do natychmiastowego zamykania ich, mimo że ustawa o spoczynku niedzielnym, pozwala do 10 godziny przed południem trzymać sklepy otwarte. Opornych temu rozkazowi, czeladź zmuszała gwałtem. Do większych ekscesów przyszło na Czarnej Wsi, gdzie właściciela sklepu z mięsem p. Stanisława Molickiego, czeladnicy dotkliwie pobili. Przeciw napastnikom p. Molicki zamierza wystąpić w drodze karnej. Z naszego obowiązku również musimy silnie potępić te gwałty i wymuszania przez czeladź rzeźniczą dokonywane.

Z sali sądowej. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Józefowi Zarębie, gospodarzowi w Balicach, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Zaręba dopuścił się mianowicie zabójstwa na osobie gospodarza Pawła Bały, w gospodzie Władysława Bogackiego, podczas odbywającego się tamże wesela Franciszka Soji z Jadwigą Słotówną. — Wesela chłopskiego, niestety, nie można sobie wyobrazić bez pijaństwa i bez bójki, która często kończy się śmiercią któregoś z weselników. Tak było i na weselu w gospodzie Boguckiego w dniu 6 lutego, podczas którego z grona weselnych gości poważnili się, a następnie pobili Zaręba z Bałą, w trakcie której to bójki Zaręba pchnięciem noża w brzuch zabił prawie na miejscu Bałę.

Aresztowany, Zaręba, po śledztwie zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych przed trybunałem, któremu przewodniczył radca sądu Grodyński. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adwokat dr Gleitzman. Oskarżony tłómaczył się tak, jak w śledztwie, że działał w obronie własnej i był tak pijany, że nie pamięta zupełnie, co robił. Świadkowie, uczestnicy wesela, w zeznaniach swych, przeważnie potwierdzili, że Zaręba był istotnie nieco podpity. Z powodu znacznej liczby świadków rozprawa skończy się wieczór. Wyrok podamy w porannym numerze.

Włamywacze w Podgórzu. Wczoraj, w niedzielę około godz. 8 wieczorem popełnili nieznani sprawcy wielką kradzież na szkodę p. Róży Rosenbaumowej, zamieszkałej przy ulicy Kalwaryjskiej w domu pod l. 24. Włamywacze, korzystając z nieobecności mieszkańców, wyłamali drzwi, prowadzące z sieni do mieszkania, znajdującego się na parterze, i rozpoczęli poszukiwania za pieniądzmi i kosztownościami. W pośpiechu porozbijali szafy, znajdujące się w pokoju, szuflady i biurka, porozrzucali ubrania i bieliznę, znajdujące się w szafie, poczem dobrawszy się do skrytki, gdzie znajdowały się kosztowności, skradli znaczną ilość biżuteryj, mianowicie parę kolczyków srebrnych z 22 brylantami, wartości 1600 koron, trzy pierścionki złote, z tych jeden z rubinami i szafirem, wartości 200 koron, drugi z dyamentami i trzema rubinami, wartości przeszło 300 koron, oraz złotą obrączkę ślubną, złoty zegarek damski, oraz srebrną zastawę stołową, mianowicie srebrne widelce i łyżki. Obładowawszy się skradzionemi kosztownościami, rozpoczęli bandyci poszukiwania za gotówką, w czem jednak przeszkodził im 9-letni syn poszkodowanej, który wszedłszy w tej chwili do mieszkania, spłoszył krzykiem bandytów. Włamywacze obawiając się pościgu ze strony mieszkańców tej kamienicy, wyskoczyli przez okno na ulicę i niespostrzeżeni przez nikogo, zdołali zbiedz. Zaalarmowana policyę, która wdrożyła natychmiast śledztwo za włamywaczami, dotąd jednak bezskutecznie. Z zeznań chłopca, który włamywaczy spłoszył, wynika, że bandytó było dwoch, z powodu ciemności w mieszkaniu nie mógł on widzieć ich twarzy i ubrania. W przeciągu niedługiego czasu drugie to już włamanie w Podgórzu. Sprawcę pierwszego, popełnionego przy ulicy Rękawka, aresztowała podgórska ekspozytura policyi, za bandytami, którzy wczorajsze włamanie popełnili, wdrożono energiczne śledztwo.

Z podgórskiej kroniki policyjnej. Wczoraj w niedzielę około godz. 1 po południu zaszedł w Podgórzu wypadek usiłowanego samobójstwa przez otrucie w domu przy ulicy Sokolskiej, l. 9, zamieszkała tam 20-letnia dziewczyna, córka straganiarki, zażyła w celach samobójczych kwasu karbolowego. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliwszy jej pierwszej pomocy lekarskiej, odwiozło ją do szpitala.

We czwartek zeszłego tygodnia wydalił się z domu niejaki Michał Krzysztof, robotnik w magistracie podgórkim i dotąd nie wrócił do domu. — Ostatni raz widziano go we czwartek po południu przy czyszczeniu kanałów, przy czem od dłuższego czasu pracował i odtąd wszelki ślad po nim zaginął.

Za awantury uliczne w dniu wczorajszym aresztowano niejakiego Józefa Głąbia, 24 lat liczącego szewca. Przy aresztowaniu stawiał on energiczny opór.

Ze świata.

Z Warszawy. (S. p. dr Drzewiecki. Zjazd kobiet polskich. Kara śmierci). Napadnięty w czwartek i ciężko zraniony wystrzałami lekarz dr Józef Drzewiecki umarł w sobotę w zakładzie dr Solmana w Warszawie. Jak się okazało, kula zraniła tak silnie kręgosłup, że mlecz pacierzowy został przerwany. Lekarze wobec tego uważali stan za beznadziejny i operacyi nie robili.

Urodzony w roku 1860 Józef Drzewiecki ukończył gimnazyum w Piotrkowie, a w r. 1885 uniwersytet warszawski, potem przez trzy lata był ordynatorem kliniki terapeutycznej wydziałowej w szpitalu św. Ducha. Od r. 1890 poświęcił się zmarły lekarz homeopatyi, którą wyłącznie odtąd uprawiał z zamiłowaniem i umiejętnością. Założył Towarzystwo zwolenników homeopatyi i Towarzystwo jarstwa. Wydał szereg broszur w dziedzinie homeo-

patyi. W r, 1895 był redaktorem tygodnika „Niwa Polska".

Zjazd kobiet polskich, którego przygotowaniem zajmuje się osobny komitet, pod względem materyału obrad zapowiada się nader ruchliwie. — Referaty należy nadsyłać do sekretaryatu zjazdu (Nowy Świat nr. 41, redakcya „Bluszczu").

Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Ign. Orzechowskiego za zastrzelenie podoficera żandarmeryi Czajkowskiego i 17-letniego Piotra Jagodzińskiego za strzały do patrolu. Za agitacyę rewolucyjną wśród wojska skazani zostali: Kuczyński na 4 lata, Kelter na rok twierdzy.

Mowę dra Petelenza, wygłoszoną w parlamencie wiedeńskim o płacach nauczycielskich, przynosi w całości kwietniowy zeszyt czeskiego pisma profesorskiego „Vjestnik czeskich profesoru".

Czytelnia polska, stowarzyszenie akademików górniczych w Przybramie, będzie w dniu 4 i 5 maja bm. obchodzić uroczyście dziesięcioletni jubileusz swego istnienia. W sprawie tej piszą nam z Przybramu:

Znaczenie tych dni dla nas, Polaków, żyjących na obczyźnie, jest olbrzymie, gdyż stowarzyszenie nasze składa się z członków, którzy przyjechawszy tutaj z różnych kończyn naszej dalekiej ojczyzny, w celu uzyskania fachowego wykształcenia, potrafili zorganizować się i utworzyć stowarzyszenie, utrzymujące łączność z duchem narodu przez bibliotekę i czasopisma.

W pierwszych dniach maja obchodzić będzie Czytelnia polska tę uroczystość, aby wykazać, że przez lat dziesięć uczciwie się pracowało nietylko w stowarzyszeniu, ale i na niwie przyjaźni i koleżeństwa. Dnia 4 maja będzie urządzony wieczorek jubileuszowy, na którym dla uczczenia pamiątki konstytucyi 3 maja, wygłoszony zostanie przez p. J. Stepanka, dyrektora tutejszej szkoły realnej, odczyt p. t. Znaczenie konstytucyi 3 maja. Następne punkta programu wypełnią produkcye: p. M. Stepankowej, śpiewaczki operowej z Wiednia, uczennicy prof. Robinsona, panny Chadobówney, śpiewaczki operowej z Pragi, pp. Meissnera, skrzypka, ucznia prof. dra Fiszera, barytona, p. Zakrzewskiego, pianisty, oraz produkcye tutejszego chóru akademickiego.

Polityka sceniczno-dworsko-lożowa. Jak to już w sobotę donieśliśmy, do Berlina przybyli dwaj znakomici kompozytorowie muzyczni z Paryża, Massenet, Saint-Saens i Leroux, ażeby być obecnymi na przedstawieniu fragmentów z oper swoich przez trupę operową z Monte Carlo, przybyłą do Berlina na gościnne występy. — Cesarz niemiecki zaprosił owych trzech muzyków, tudzież dyrektora opery z Monte Carlo, Gunsbourga na śniadanie, po którem w gabinecie swoim cesarz rozmawiał z nimi bardzo długo przy czarnej kawie. Wilhelm pochwalnie wyrażał się o muzyce francuskiej, a chociaż, jak to doniósł sobotni telegram, o polityce nie mówiono, to jednak pewna wybitna osobistość z otoczenia cesarza opowiedziała gościom, że Wilhelm pragnie zbliżenia się Niemiec i Francyi. W sobotę na przedstawieniu opery z Monte Carlo przybył cesarz z cesarzową, następcą tronu z żoną, tudzież książę Monaco, a wszyscy zasiedli w loży dworskiej. Przedstawienie rozpoczęło się pierwszym aktem „Samsona i Dalili" Saint Saënsa. Publiczność, po zapadnięciu kurtyny, burzą oklasków nagrodziła kompozytora, który obok Masseneta i Lerouxa siedział w loży. Cała publiczność powstała i skierowawszy się ku loży kompozytorów, klaskała. Cesarz i cesarzowa w owacyi tej wzięli udział. — Saint-Saens, ozdobiony orderem Czerwonego orła, powstał i dziękował ukłonami. Po odegraniu aktu z „Herodyady" podobną owacyę urządzono Massenetowi, który równie miał na piersiach order Czerwonego orła. Massenet, dziękując ukłonami, wskazał ręką na artystów, którzy stali na scenie i trzymali w rękach wieńce laurowe z szarfami o barwach niemieckich i francuskich.

Przedstawienie skończyło się drugim aktem „Cyrulika sewilskiego". — Podczas pierwszych dwóch międzyaktów cesarz powoływał po kolei do swej loży Masseneta i Saint-Saensa i rozmawiał z nimi żywo. Czy ta polityka Wilhelma za pośrednictwem muzyków trafi do rządu, a zwłaszcza narodu francuskiego.

Przyznanie się do zbrodni na łożu smiertelnem. Przed sześciu miesiącami znaleziono w Atenach kupca Katsichtisa, powieszonego w jego handlu, a równocześnie zniknął jego służący, Wrettos. Pieniądze z kasy zostały zabrane, policya więc sądziła, że Katsichtis został zamordowany, a podejrzenie padło na służącego Wrettosa, którego ojciec otrzymał list, że syn udaje się do Ameryki, ażeby tam znaleść lepszy byt. Mimo listów gończych Wrettosa nie ujęto i sprawa została niewyjaśniona. Dopiero obecnie żołnierz Stupis, znajdujący się w szpitalu, wezwał przez spowiednika swego podczas przedśmiertnej spowiedzi prokuratora i przyznał się przed nim, że do spółki z dwoma towarzyszami zadusił Kitsichtisa, poczem go dla upozorowania samobójstwa powiesił.

Wrettosa równie zamordowali, zmusiwszy go przedtem do napisania wspomnianego listu. Uwięziono obu towarzyszy zbrodniarza, którzy przyznali się do winy.

Katastrofa kolejowa. Z Moskwy donoszą: W pobliżu stacyi Sokolniki kolei kazańskiej zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Rozbiło się 27 wagonów. 2 osoby straciły życie.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" odbędzie się w sobotę 20 b. m. o godz. 1 po południu w sali Domu Narodowego w Cieszynie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności zarządu za r. 1905/6. 4) Sprawozdanie kasowe za r. 1905/6. 5) Uchwalenie preliminarza dochodów i wydatków na rok 1906/7. 6) Zmiana statutu. 7) Wybór 4 członków zarządu na rok 1906/7. 8) Wnioski i interpelacye.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożono bezimiennie za pośrednictwem ks. prałata Wądolnego 25 koron.

Chór akademicki w Krakowie zawiadamia, że dochód brutto z kiermaszu, urządzonego przez Chór akademicki w dniu 17 marca b. r. w salach starego teatru wyniósł 1033 K 34 h. Równocześnie składa Chór akademicki serdeczne podziękowanie komitetowi gospodyń z p. Walerową Jaworską na czele, jakoteż wszystkim tym, którzy ochotnie przyczynili się do uświetnienia. — Za wydział: Wł. Żarliński, prezes; Wł. Kiliński, sekretarz.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek przedstawienie na kolonie wakacyjne.
We wtorek „Beatryx Cenci" (występ Tarasiewicza).
We środę: „Mąż z grzeczności".
We czwartek: „Beatryx Cenci".
W piątek: „Starościc ukarany".
W sobotę: „Edukacya Bronki", komedya w 4 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
W niedzielę po południu: „Sherlock Holmes"; wieczór: „Edukacya Bronki".
W poniedziałek: „Pan Jowialski" (na dochód Tow. dobroczynności).

Z kalendarza. We wtorek 16 kwietnia: Urbana i Julii m.; we środę 17 kwietnia: Aniceta p. m., Stefana i Roberta; we czwartek 18 kwietnia: Apoloniusza m. i Amid.

Wschód słońca 16 kwietnia o godzinie 4 min. 49, zachód o godz. 6 min. 31; długość dnia godzin 13 min. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 kwietnia termometr doszedł od + 4·4 do + 12·6 C.; — barometr wahał się.

Dnia 15 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 735·2 mm. termometru + 5·5 C.; wiatr wschodni.

Głosy publiczne.

Ślub. Dzisiaj pobłogosławiony został związek małżeński p. Zofii Bèze, córki ś. p. Dominika i Franciszki Bèze, z p. Robertem Ponecem, c. i k. porucznikiem rezerwowym 1 pułku art. p. 1653

Kronika lwowska.

Lwów, 15 kwietnia.

Ś. p. prezydent Michalski. Na ulicach miasta Lwowa pojawiły się następujące plakaty:

Rada król. stoł. miasta Lwowa
podaje stolicy kraju bolesną wiadomość, że nieodżałowany prezydent miasta
MICHAŁ MICHALSKI
obywatel m. Lwowa, poseł na Sejm krajowy itd.
zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 13 kwietnia 1907 r., o godzinie 11 przed południem.

W najgłębszym bólu po stracie swego prezydenta, męża niespożytych dla miasta zasług, znakomitego obywatela kraju, zaprasza reprezentacya miasta Lwowa na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 16 kwietnia 1907 r. o godz. 3 po południu z ratusza na cmentarz Łyczakowski".

Celem uczczenia pamięci zmarłego prezydeta, Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa uchwaliło utworzyć fundacyę stypendyjną imienia M. Michalskiego dla sierót po mieszczanach lwowskich. Fundacya ta ma powstać ze składek, wyłącznie nauczycielskich, a jako zawiązek przeznaczyło Towarzystwo kwotę 50 koron, zamiast wieńca na trumnę. Towarzystwo delegowało p. K. Jaworskiego do przemówienia nad grobem imieniem nauczycielstwa okolicy.

Katafalk, na którym złożono wśród kwiatów zwłoki ś. p. Michalskiego, ustawiono w pokoju przyjęć mieszkania prezydenta. Obok wzniesiono ołtarzyk, przed którym odprawiane są modły przez biskupa ks. Bandurskiego, ks. Lenkiewicza, ks. Świterskiego i innych. — Zwłoki, przybrane w czarny kontusz, włożono w dwie trumny metalowe, z których jedna jest o szklanem wieku.

Odnośnie do życiorysu zmarłego zaznaczyć należy, że ś. p. Michalski brał udział w powstaniu w roku 1863. — Ś. p. Michalski był siódmym z rzędu burmistrzem m. Lwowa w erze autonomicznej. Zainaugurował ich szereg dr Floryan Ziemiałkowski (1871—1873), poczem piastowali kolejno ową godność: Aleks. Jasiński (1873—1880), dr Michał Gnoiński (1880—1882), Wacław Dąbrowski (1883—1887), Edmund Mochnacki (1887 do 1896), dr Godzimir Małachowski (1896—1905) i Michalski (od r. 1905).

Wybór nowego prezydenta musi się wedle statutu odbyć do 14 dni, a więc w tym wypadku do 27 b. m.

Sprzeniewierzenie w Banku zaliczkowym. Piszą nam ze Stanisławowa: W piątek 12 bm. oddano w tutejszym Banku zaliczkowym, buchalterowi tej instytucyi, p. Stanisławowi Hilczerowi, weksle na kwotę 22.000 koron do eskontu w tut. filii Banku hipotecznego. Hilczer powrócił za godzinę, a na zapytanie dyrektora p. Linhardta, prowadzącego kasę bankową, czy przyniósł gotówkę, odrzekł, iż weksle zostawił w Banku hipotecznym, po pieniądze zaś kazano mu przyjść nazajutrz. — Dyrektor Linhardt odpowiedzią tą się zadowolił, Hiczer zaś tymczasem zainkasowawszy pieniądze, siadł wieczorem w jednej z tutejszych kawiarń do gry w karty i miał tam znaczniejszą sumę zostawić. Nazajutrz Hilczer wcale już do biura nie przyszedł, widziano go jednak we Lwowie, zabawiającego się wesoło. Tu ślad jego znikł.

Jednemu ze znajomych powiedział, że jedzie do Krakowa, tam też go, na żądanie policyi tutejszej poszukiwano, ale nadaremnie. Aresztowano nawet tam kogoś, mając go za Hilczera, ale okazało się, iż popełniono pomyłkę. Hilczer uciekł, jak się zdaje, do Rumunii, dokąd miał wyrobiony paszport, dawniej jeszcze przygotowany.

Wypuszczona na wolność. Na wniosek sędziego śledczego dra Sęka, Izba radna sądu karnego uchwaliła wypuścić Zdenkę Pelzową na wolność za kaucyą 1000 koron. Pelzowa opuściła już więzienie. Śledztwo w sprawie malwersacyj kolejowych Bełkowskiego, w które wmięszana jest Pelzowa, jeszcze nie ukończone i potrwa, zdaje się, jeszcze czas dłuższy.

Pogłoski o mobilizacyi. Od kilku dni krążą po mieście pogłoski o mobilizacyi, o okupacyi Macedonii przez Austryę i t. p. Pogłoski te, jak się obecnie pokazuje, powstały wskutek przeniesienia stacyonowanego we Lwowie 4-go batalionu 80 p. p do Dolnej Tuzli w Bośnii, gdzie rozdzielony zostanie pomiędzy trzy tamtejsze garnizony. Batalion ten odjeżdża ze Lwowa 22 b. m. pod komendą majora Piaseckiego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 kwietnia.)

Łódź. Podczas krwawych walk w ostatnich 10 dniach zabito tu 23 robotników a 120 raniono.

Interpelacya.

Petersburg. Komisya Dumy wypracowała interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, oskarżającą generał-gubernatora Herszelmana o przekroczenie władzy. Interpelacya wniesioną będzie na dzisiejszem posiedzeniu.

Duma wobec dziennikarzy.

Petersburg. Na podstawie listu Stołypina do Gołowina, że „obcym" ludziom wzbroniony jest wstęp na posiedzenia komisyi Dumy, zabroniono wczoraj rosyjskim dziennikarzom wstępu do gmachu Dumy podczas obrad komisyi, który im będzie dozwolony tylko podczas pełnych posiedzeń Dumy. Biuro rosyjskich dziennikarzy ogłosi zbiorowy protest przeciw temu zarządzeniu.

Agitacya Iliodora.

Petersburg. Ośmiu chłopskich posłów do Dumy, pozostających pod wpływem mnicha Iliodora zgłosiło się do prezydenta gabinetu Stołypina z prośbą o wyjednanie im audyencyi u cara. Zamierzają oni przedłożyć carowi prośbę o wypędzenie z Rosyi wszystkich niechrześcijańskich poddanych.

Ucieczka Chrustalewa.

Petersburg. Według doniesień dzienników, Chrustalew, przewodniczący rady delegatów robotniczych, zesłany w październiku 1906 r. do Berezowa na Syberyi, uciekł stamtąd za granicę.

Strajk w Baku.

Petersburg. Liczba strajkujących w Baku marynarzy prywatnych parowców wynosi 700. W 70 zakładach praca spoczywa. Na Kaspijskiem Morzu okręty prywatne otrzymują eskortę okrętów wojennych.

Pomoc dla głodnych.

Moskwa. Komisarze rządowi zakupili na Syberze dla dotkniętej głodem ludności w Rosyi, kilka milionów pudów zboża. Gdy zboże to nadeszło na miejsce przeznaczenia, okazało się, że jest zupełnie stęchłe i zbutwiałe, a wskutek tego niezdatne do użycia. Jakkolwiek z kilku stron zwracano rządowi na to uwagę, dotychczas nic w tej sprawie nie uczyniono i ludność truje się dalej tym niezdrowym pokarmem.

Opróżnienie Mandżuryi.

Pekin. Opróżnienie Mandżuryi przez wojska rosyjskie i japońskie jest już ukończone. Tylko straże kolejowe jeszcze się tam znajdują. Władze chińskie znów objęły zarząd.

Samobójstwo rewolucyonistki.

Florencya. Przebywająca tu rosyjska rewolucyonistka Nadja Baradan popełniła samobójstwo w przystępstwie rozpaczy, wywołanej u niej obawą, iż rewolucya rosyjska nie odniesie zwycięstwa.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 kwietnia.

Wyjazd cesarza.

Wiedeń. Dzisiaj rano o godz. 8·50 odjechał cesarz do Pragi. W świcie cesarza znajduje się między innymi generalny adjutant hr. Paar. Zbrojmistrz generał Wolfarth, prezydent ministrów br. Beck, oraz ministrowie Pacak i Prade. Minister handlu Forzt wyjechał wczoraj wieczorem do Pragi.

Praga. Cesarz przyjeżdża tutaj o godzinie 4 po południu. Po drodze witały cesarza deputacye i ludność owacyjnie.

Praga. Dziś przybyło tu z Wiednia 30-tu agentów tajnej policyi, w celu pełnienia służby wraz z policyą praską podczas pobytu cesarza.

Praga. Arcyksiążę Karol Franciszek Józef przybył tu dziś rano. Namiestnik hr. Coudenhowe wyjechał naprzeciw cesarza do Wittingau.

Ruch przedwyborczy.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya z księży i chłopów, aby zaprosić byłego ministra Bylandt-Reidta w gabinecie Gautscha do kandydowania w okręgu wiejskim Lilienfeld w Dolnej Austryi.

Praga. Zwołane tu w sprawie wyborów zgromadzenie niemieckie, w którem wzięło udział kilkaset robotników i pomocników handlowych, uchwaliło zamianować Aleksandra Richtera kandydatem niemieckim dla Pragi przy wyborach do Rady państwa, w celu policzenia głosów niemieckich.

Wielki strajk w Czechach.

Nachod. W dziesięciu tutejszych wielkich fabrykach tkackich wybuchł strajk. Strajkujący żądają skrócenia czasu pracy na 10 godzin i podwyższenia płacy o 10 do 15 procent. Ponieważ zanosi się na to, że do strajku przyłączą się także robotnicy fabryk okolicznych, liczba strajkujących dojdzie prawdopodobnie do 7000.

Bratają się.

Insbruk. Odbył się tu liczny wiec przedstawicieli partyi konserwatywnej i chrześcijańsko-socyalnej, celem zawarcia sojuszu. Ostatecznej uchwały jednak jeszcze nie powzięto.

Rumuni a Węgrzy.

Waida-Huniad. Wczoraj podczas jarmarku przyszło tu do bójki między Węgrami a Rumunami. Rumuni przybyli na jarmark w odznakach narodowych i nie chcieli ich zdjąć mimo wezwań policyi. 800 osób usiłowało następnie przypuścić szturm na ratusz. Żandarmerya przywróciła spokój. Potem przyszło w szynku do dalszej bójki, w której Włoch Tullio, który bronił Węgrów, został zabity.

Pogrzeb Auera.

Berlin. Wczoraj odbył się pogrzeb posła socyalistycznego Auera przy udziale 180.000 ludzi. Policya zabroniła niesienia czerwonych sztandarów, a czerwone szarfy przy z górą 300 wieńcach, złożonych na osobnych rydwanach i niesionych przez deputacye, nakazała pokryć kirem. Również wygłaszania mów na cmentarzu zabroniła policya. Pogrzeb trwał do późnego wieczoru, ponieważ bardzo wiele czasu zabrało defilowanie deputacyj przed trumną.

Górnicy za powszechnym pokojem.

Bochum. Międzynarodowy wydział robotników górniczych w Brukseli, uchwalił na wniosek niemieckich swoich członków, nakłonić zwołany na 13 września międzynarodowy kongres górników do oświadczenia się za powszechnym pokojem między narodami. Kongres ma wezwać górników, ażeby w razie wojny rozpoczęli strajk i przez wstrzymanie produkcyi węgla, uniemożliwili akcyę wojenną.

Rewizyta.

Berlin. W odpowiedzi na zeszłoroczne odwiedziny przedstawicieli prasy niemieckiej w Londynie, wybiera się do Berlina liczna deputacya prasy angielskiej. W Berlinie zawiązał się już komitet specyalny, mający się zająć uroczystem przyjęciem Anglików.

Podróż króla Edwarda.

Rzym. Agencya Stefana donosi z Malty, że angielska para królewska przybędzie dnia 18 b. m. do Gaety na jachcie „Victoria and Albert", gdzie nastąpi spotkanie z królem Wiktorem Emanuelem.

Rzym. Zjazd króla Wiktora Emanuela z królem angielskim Edwardem odbędzie się dnia 16 b. m. w Gaecie. Podczas bankietów na jachtach obu władców prawdopodobnie nie zostaną wygłoszone toasty, gdyż spotkanie to uważane jest tylko za wyraz już istniejącej przyjaźni angielsko-włoskiej. Wobec tego obecność włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego w Gaecie uważana jest za zbyteczną. Jeżeli mimo to uda on się wraz z królem na zjazd, będzie to dowodem, że rząd włoski pragnie nadać temu spotkaniu znaczenie polityczne.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse" paryski rozmawiał tam z pewnym dyplomatą niemieckim, który mu oświadczył, że w Niemczech uważają obecną podróż króla Edwarda za wyraźny zamiar utworzenia koalicyi narodów romańskich przeciwko Niemcom i za dowód szczerego względem Niemiec stanowiska Wielkiej Brytanii.

Przesilenie gabinetowe w Belgii.

Bruksela. Ogłoszona w „Journal officiel", półurzędowa nota donosi, że prezydentom obu Izb doręczonem zostało królewskie rozporządzenie, które cofa projekt ustawy o pracy w kopalniach. Ponieważ wydelegowaną została komisya śledcza celem stwierdzenia pewnych nadużyć, nie chciał rząd podtrzymywać dłużej projektu, w którym wprowadzone są postanowienia, uniemożliwiające mu jego przyjęcie.

Bruksela. Koła socyalistyczne zamierzają urządzić manifestacyę z protestem przeciw cofnięciu przez rząd projektu ustawy regulującego pracę w kopalniach. Głosowanie urządzone w rewirze węglowym w Leodyum w sprawie 8-godzinnego czasu pracy w kopalniach dało wynik taki, iż 32.000 głosów wypowiedziało się za, 210 przeciw.

Bruksela. Cofnięcie ustawy górniczej przez króla uważają tu w kołach opozycyjnych za zamach stanu, który może pociągnąć za sobą poważne następstwa. Ogólnie wskazują na to, że król nie miał już prawa cofać ustawy, przyjętej przez Izbę wraz z dodatkiem, żądającym 8-godzinnego dnia pracy w górnictwie. — W kołach robotniczych ten krok króla wywołał wielkie wzburzenie umysłów. Możliwość rozruchów nie jest wykluczona.

Proces cesarzowej Eugenii.

Paryż. Przeciw cesarzowej Eugenii wytoczono proces cywilny o zwrot sumy 4,600.000 frank., a to na podstawie zobowiązania cesarza Napoleona III z 1868 r.

Referendum w sprawie absyntu.

Genewa. W głosowaniu ludowem w tutejszym kantonie oświadczyło się 7.800 głosów za zakazem sprzedawania absyntu w całym kantonie, 7.000 przeciw.

Agitacya przeciwko królowi Piotrowi.

Belgrad. W całej Serbii rozrzucają znów karty korespondencyjne z portretem księcia angielskiego Connaught jako przyszłego króla serbskiego. W kołach rządowych wiedzą, że agitacya ta pochodzi z wojskowych kół opozycyjnych, mimo to nie przywięzują do niej większego znaczenia.

Opozycya w Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj odbył się tu meting opozycyjny, na którym uchwalono protest przeciw sądom wojennym i przeciw postawieniu mordercy Petkowa przed taki sąd. Uchwalono także wezwać obecny gabinet do ustąpienia.

Wojna w środkowej Ameryce.

Waszyngton. Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych dla Guatemali i Honduras, doniósł telegraficznie departamentowi państwowemu, że wkrótce nastąpi w Annopolu spotkanie prezydenta Nikaraguy z prezydentem Salvadora, dla obradowania nad warunkami pokoju. W tutejszych kołach rządowych powiększa się nadzieja, że nadszedł czas do zawarcia ogólnego układu między wszystkiemi państwami środkowej Ameryki.

Instytut Carnegiego.

Pittsburg. Carnegie, odwdzięczając się za fundacye książkowe, poczynione dla Instytutu jego imienia, postanowił, aby Niemcom i Francyi ofiarowano odlewy diplodocus'a znajdującego się w zbiorach instytutu. Odlew tego olbrzymiego płaza, któremu równego nie posiada żaden zbiór na świecie ofiarował Carnegie przed niedawnym czasem Anglii.

Glasgown. Policya odkryła tu skład 15.000 naboi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Oświadczenie.

Przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości, że p. dr Włodzimierz Lewicki zaniechał już myśli o zgłoszeniu gdziekolwiek swej kandydatury poselskiej.

Również z zadowoleniem stwierdzam, że p. dr Lewicki nareszcie zdecydował się wyjść z ukrycia, z którego kierował śmieszną machinacyą p. Stawowczyka do spółki ze zatrudnionym dawniej w administracyi „Nowin" Józefem Żółkowskim. Na treść oskarżeń p. Lewickiego nie będę tu wcale odpowiadał; odpowiedź na nie dał już sąd. Przeciw autorowi paszkwilu skierowanego pod moim adresem, wdrożę odpowiednie kroki w sądzie oraz w izbie adwokackiej, którą niezawodnie zainteresuje sposób ataku p. Lewickiego, sprawującego, ongi niestety, przez półtora roku funkcye mego zastępcy prawnego.

W najbliższych dniach zresztą przedłożę opinii publicznej wiązankę faktów, oświetlających osobę, cele i pobudki szan. obrońcy pokrzywdzonych, p. adwokata Lewickiego.

Ludwig Szczepański.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·63. Renta majowa 98·65. Renta koronowa węgierska 94·55. Akcye austr. zakł. kred. 665·25. Akcye węg. zakł. kred. 777·00. Akcye Anglobanku 307·50. Akcye Unionbanku 568·00. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Länderbanku 449·00. Akcye kolei państwowych 667·25. Lombardy 145·25. Akcye kolei Elbethal 432·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 605·—. Rima-Muranyi 553·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·—. Ruble 252·—.

Usposobienie: leniwe.

Berlin, 15 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 207·90. Tow. dyskontowe 172·50

Usposobienie: leniwe.

Wiedeń, 15 kwietnia. Cukier 21.25 do 21·65; na październik—grudzień 20·95 do 21·05. Nafta niezmieniona. Spirytus 45·— do 45·60 niezmieniony.

Budapeszt, 15 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·01 do 8·02; pszenica na maj 7·94 do 7·95; pszenica na październik 8·25 do 8·26; żyto na kwiecień 6·49 do 6·50, żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·85 do 6·86; owies na kwiecień 7·67 do 7·68; owies na maj 7·68 do 7·69, owies na październik 6·70 do 6·71; kukurydza na maj 5·38 do 5·39; kukurydza na lipiec 5·61 do do 5·62; rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda niejednostajna.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 15 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	101 —
4% „ „ „ „	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 75	101 75
4% „ „ „ „	97 25	98 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	97 —	98 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	94 75	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% „ kolejowe	96 50	97 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	87 —	93 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	592 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	573 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 50	99 —
„ „ srebrna	98 40	98 90
4% renta koronowa austryacka	98 60	99 —
4% „ „ węgierska	94 50	95 —
4% „ austryacka w złocie	117 20	117 70
4% „ węgierska „	112 20	112 70

Ruch pociągów.

Z Krakowa odchodzą do Lwowa: 6.43 rano (posp.), 8·10 rano, 11·00 przed połud., 2·45 po poł. (błyskawiczny), 8·38 (express), 9·00 wieczór i 10·55 w nocy; do Tarnowa, Nowego Sącza 6·15, wieczór; do Wieliczki 8·30 rano, 1·30 popoł., 7·40 i 9·00 wieczór, oraz 10·55 w nocy; do Zakopanego 9·02 przed poł. i 11·52 w nocy; do Kocmyrzowa 8·40 rano, 1·45 popoł., 8·05 wieczór; do Oświęcima 4·30 rano, 1·15 popoł. i 8·00 wieczór; do Wiednia 3·55 rano (posp.) 7·18 rano (posp.), 9·20 rano, 2·00 popoł., 2·31 pop. (błysk.), 6·40 wieczór, 10·00 wieczór (posp.); do Warszawy 5·25 rano, 9·20 przed poł., 6·40 wieczór i 10·00 wieczór (posp.).

Do Krakowa przychodzą ze Lwowa: 4·42 rano, 6·50 rano (posp.), 8·45 rano, 1·30 pop., 2·24 popoł. (błysk.), 6·25 i 9·38 (posp.) wieczór; z Rzeszowa 10·45 wieczór; z Wieliczki 7·30 rano, 11·35 przed poł. i wieczór 6·25, 6·45 i 10·45; z Zakopanego 4·40 popoł. i 11·00 w nocy; z Kocmyrzowa 7·40 rano, 1·05 popoł. o 7·10 wieczór; z Oświęcima 8·10 rano, 11·35 przed poł., 4·40 popoł. i 9·12 wieczór; z Wiednia 6·20 rano (posp.), 9·45 przed poł., 2·43 popołudniu (błysk.), 5·15 popoł., 8·18 wiecz. (posp.), 10·09 w nocy i 11·42 w nocy (posp.); z Warszawy 4·59 rano, 5·15 popoł. i 11·42 w nocy (posp.).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.